

**LIST OKÓLNY PRZEŁOŻONEGO GENERALNEGO
Z OKAZJI 20. ROCZNICY BEATYFIKACJI
BŁ. JERZEGO MATULAITISA-MATULEWICZA
28 CZERWCA 2007**

Prot. n. 258/2007

Drodzy Bracia,

Piszę ten list, aby w ferworze przygotowań do beatyfikacji naszego Założyciela, Ojca Stanisława Papczyńskiego, nie umknęła naszej uwadze, przypadająca w dniu 28 czerwca br., 20. rocznica beatyfikacji bł. Jerzego Matulaitisa-Matulewicza, który nie tylko ocalił dzieło Ojca Papczyńskiego od zagłady, ale zreformował je i nadał mu impuls do rozwoju. Chciałbym Was wszystkich zaprosić do uczczenia tej rocznicy w Waszych wspólnotach oraz, na ile to będzie możliwe, do udziału w uroczystości centralnej, która przewidziana jest na 15 lipca br. w Mariampolu na Litwie, gdzie spoczywają doczesne szczątki Błogosławionego.

Tak bliski już dzień wyniesienia na ołtarze Założyciela naszego Zgromadzenia powoduje, że możemy w nowy sposób spojrzeć na minioną beatyfikację naszego Odnowiciela.

Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II bardzo zależało na beatyfikacji Arcybiskupa Jerzego. Chciał, aby była ona darem Kościoła na celebrowane w Rzymie 600-lecie chrztu Litwy. Papież Polak doskonale wiedział, że przez obchody tej i podobnych rocznic wydobywa z krainy zapomnienia wspólnoty, określane wówczas jako „Kościół milczenia”, przypominając całemu światu, że prześladowany, wielokrotnie skazywany na zagładę Kościół na Litwie, żyje i rodzi owoce. Jednocześnie ukazał światu niezwykłą aktualność postaci Odnowiciela Zgromadzenia Księży Marianów i Założyciela Sióstr Ubogich i Sióstr Eucharystek.

Kilka lat po beatyfikacji Ojca Jerzego Matulaitisa-Matulewicza, Jan Paweł II w prywatnej rozmowie z ówczesnym przełożonym generalnym, ks. Adamem Bonieckim, zapytał, czy owa beatyfikacja przynosi owoce. Dziś pytanie to, 20 lat po tamtej beatyfikacji i w przededniu beatyfikacji Założyciela, musimy postawić sobie sami. Zapytajmy siebie, czy chcieliśmy i umieliśmy skorzystać z otrzymanego od Kościoła daru beatyfikacji Ojca Odnowiciela? Czy umieliśmy w porywający do naśladowania sposób ukazać naszym współczesnym miłość Ojca Odnowiciela do Kościoła, jego miłość bliźniego i jego ewangeliczną mądrość, dzięki której przekraczał podziały narodowe, rasowe i partyjne; czy propagowaliśmy jego postawę wznoszenia się ponad uprzedzeniami, których sam stał się nieraz ofiarą, żyjąc konsekwentnie według swego biskupiego hasła: „zło dobrem zwyciężaj”, w duchu św. Pawła, zabiegając o to, aby być „wszystkim dla wszystkich”? Zapytajmy siebie, czy zgłębialiśmy jego wizję naszego Zgromadzenia? Czy wczytując się w pisma Błogosławionego, zrozumieliśmy, że nie traktował on rozwoju Zgromadzenia jako celu samego w sobie, przedkładając ponad wszystko coraz doskonalsze służenie zbawieniu dusz, wpisane w zbawczą misję powszechnego Kościoła?

Refleksja nad tymi pytaniami przywodzi na pamięć poważny dorobek minionych 20 lat. Ukazało się wiele wydań pism Ojca Matulewicza, opracowań w wielu językach, poświęconych jego osobie i dziełu.

Organizowaliśmy nabożeństwa, sympozja i konferencje, które miały społeczeństwu przybliżyć postać i myśl bł. Jerzego. Stał się on patronem nowych parafii. Odbiliśmy wiele pielgrzymek do Mariampola, do jego grobu, aby tam szukać natchnienia i siły do wcielania w życie wskazówek, które nam zostawił. Czy można było zrobić więcej? Czy nie trzeba było pełniej korzystać z daru beatyfikacji bł. Jerzego?

Odpowiedź na te pytania zostawiam sumieniu każdego z nas.

Dziś, po 20 latach, warto znów się wsłuchać w słowa wypowiedziane przez Papieża i innych ludzi Kościoła, którzy dzielili z nami radość beatyfikacji i wnikliwie ukazywali bogactwo duchowe bł. Jerzego. Jan Paweł II, w homilii wygłoszonej podczas Mszy św. beatyfikacyjnej, tak mówił o Błogosławionym: „W ciągu 56 lat starał się być godnym Chrystusa. Dlatego brał swój krzyż – a były to krzyże wielorakie, jakie w tamtych przełomowych czasach wypadało mu brać i nieść – brał więc te krzyże i szedł za Chrystusem. I gotów był – na różne sposoby – »tracić swoje życie« dla Chrystusa. Świadczą o tym jego czyny i słowa, cała jego pasterska posługa. Nie szukał siebie, nie »chciał znaleźć swojego życia«. Był gotów wielokrotnie je »stracić«. Właśnie dlatego znalazł je w pełni, w jakiejś człowiek może znaleźć życie w Chrystusie. Idąc za Nim i prowadząc innych drogą Jego Ewangelii. Drogą, która jest owocem i konsekwencją chrztu »zanurzającego w Chrystusie«”.

Nawiązanie w charakterystyce Ojca Jerzego do tajemnicy chrztu niewątpliwie wiązało się z 600. rocznicą chrztu Litwy, rocznicą, w której obchody została - z woli Papieża - wpisana ta beatyfikacja. Nic więc dziwnego, że w 20. rocznicę beatyfikacji nasze serdeczne, braterskie uczucia i myśli kierują się do Braci Litwinów. Wierzymy, że bł. Jerzy będzie wspierał mariańską wspólnotę swych umiłowanych rodaków, by po latach dramatycznych doświadczeń i cierpień odzyskała dawną świetność.

Błogosławiony Jerzy słusznie jest uznawany za patrona pojednania narodów. Niech mi będzie wolno przypomnieć obchody 10-lecia jego beatyfikacji. W naszym kościele w Warszawie na Stegnach Mszę św. Koncelebrowali biskupi litewscy i polscy. Kardynał Henryk Gulbinowicz w homilii pokreślił, że idea budowania odnowionego Zgromadzenia na „trzech gałęziach”: litewskiej, polskiej i białoruskiej okazała się drogą słuszną. „Chcę powiedzieć – mówił Ksiądz Kardynał – że była to droga dająca jakieś wzorce i na dziś, kiedy dążymy do zjednoczenia Europy, gdzie każdy człowiek, bez różnicy języka, narodu, kultury, tradycji i obyczajów, a nawet wyznania, ma prawo być sobą”. I w dalszym ciągu homilii przypomniał: „Pod koniec życia napisał bł. Jerzy: »Naprawdę dziś mogę powiedzieć, że Kościół katolicki jest jedyną moją ojczyzną, a ja jestem jedynie jego patriotą«. Po 10 latach to przypomnienie nadal pozostaje

aktualne. Widzimy przecież, że procesom wzajemnego zbliżenia narodów towarzyszą często, niestety, nacjonalistyczne uprzedzenia i przejawy ksenofobii. Jako duchowi synowie bł. Jerzego musimy być wciąż i wszędzie budowniczymi jedności, której korzenie znajdujemy w Chrystusowym Kościele”.

Drodzy Bracia, poruszyłem tu zaledwie kilka wątków. Ufam, że 20. rocznica beatyfikacji o. Jerzego okaże się dla każdego z nas bodźcem do nowego zagłębienia się w myśli Ojca Odnowiciela. Opatrzność Boża sprawiła, że właśnie on, a nie Ojciec Założyciel, jako pierwszy w historii marianin, został wyniesiony do chwały ołtarzy. Ma to głęboką wymowę. Bowiem przez niego dokonana się *accomodata renovatio* dzieła poczętego prawie 250 lat wcześniej w myśli i sercu Ojca Papczyńskiego. Dokonało się to, co znamionuje dzieje całego Kościoła. Formy i struktury naznaczone znamieniem kolejnych epok przemijają, w ich miejsce zjawiają się nowe, a istota Kościoła, to, co jest w nim z Ducha Świętego, pozostaje niezmiennie i objawia się w nowym blasku. Może dlatego Ojciec Założyciel zwlekał z uczynieniem cudu, ustępując pierwszeństwa młodszemu, Odnowicielowi, potwierdzając w ten sposób tożsamość Zgromadzenia, które do naszych czasów dotarło w postaci odnowionej.

Wyniesieni na ołtarze marianie to wielki dar Boży i dar Kościoła. Odczytujemy w nim nowe potwierdzenie drogi wytoczonej nam przez Założyciela, Odnowiciela i Konstytucje. Najlepszym wyrazem wdzięczności jest czerpanie z daru i pomnażanie go. Wyniesieni na ołtarze marianie przypominają nam, że tak jak oni i my wszyscy jesteśmy wezwani do świętości. Że naszą drogą życiową jest „tracić swoje życie” dla Chrystusa. Nie szukać siebie, nie chcieć „znaleźć swojego życia”, ale być gotowym „stracić” je wielokrotnie, aby ostatecznie znaleźć je w pełni, czyli w Chrystusie.

Na tę drogę z serca Wam błogosławię i polecam się Waszym modlitwom.

Jan Mikołaj Rokosz, MIC
Superior General